

GAZETA

10 DZIEŃ! DODRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Polsko-sowiecki pakt nieagresji będzie w tych dniach podpisany

Z Paryża donoszą:
W tutejszych kołach politycznych znana już jest dokładnie treść polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, który ma być podpisany w Moskwie w pierwszych dniach nadchodzącego tygodnia.

We wstępie do paktu obie strony stwierdzają chęć utrzymania istniejącego pomiędzy nimi pokoju, stwierdzają, że traktat pokojowy, zawarty w Rydze w 1921 roku stanowi nadal

podstawę wzajemnych stosunków i obowiązków Polski i Z. S. S. R. Obie strony oświadczają, że żadne z dotychczasowych zobowiązań nie stanowi przeszkody w rozwoju pokojowych stosunków i nie stoi w sprzeczności z zawieraniem paktu.

Art. 1 paktu konstatuje, że obie strony w swych wzajemnych stosunkach wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej i zobowiązują się powstrzymać od wszelkich działań agresywnych za jakie poczytywane będą wszelkie akty, mogące naruszyć integralność terytorjalną i polityczną umówiających się stron.

Art. 2 i 3 zawiera zobowiązanie obu stron do nieudzielania pomocy państwu trzecim, któreby do puściły się napadu na jedno z podpisanych pod paktem państw, a je dnocześnie

zakazują przyłączania się do jakichkolwiek porozumień międzynarodowych, kierowanych ostrzem przeciwko jednemu z kontrahentów i mających na celu agresję w stosunku do niego.

Art. 4 postanawia, że przepisy niniejszego paktu nie ograniczają praw i zobowiązań Polski i Z. S. S. R., wynikających z wszelkich umów podpisanych przez te państwa przed wejściem w życie niniejszego paktu, o ile te umowy nie zawierają w sobie elementu agresji, wobec jednego z tych państw.

Art. 5 przewiduje regulowanie wszelkich, mogących powstać sporów drogą pertraktacji (umowa koncyliacyjna).

Art. 6 przewiduje konieczność ratyfikowania paktu, a art. 7 stanowi, iż umowa zawarta jest

na lat 3 z automatycznym przedłużeniem na 2 lata, o ile nie nastąpi wypowiedzenie jej w terminie 6-cio miesięcznym.

Ostatni wreszcie art. 8 powiada, że umowa została sporządzona w dwóch autentycznych tekstach językowych — polskim i rosyjskim.

W najbliższych już dniach — jak donosi agencja „Iskra” — nastąpi w Moskwie uroczyste podpisanie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji.

Pakt podpisać ma poseł polski w Moskwie min. Patek oraz Komisarz Krestinskij, zastępca bawiacego w Genewie Kom. Litwinowa.

Pakt, o którym mowa, jest już od dłuższego czasu uzgodniony i nawet został w dniu 25 stycznia parafowany.

Opóźnienie podpisania nastąpiło z tego względu, że Polska, będąc związana układami z Rumunją, czekała na ukończenie rokowań tego państwa w analogicznej sprawie.

Ponieważ jednak rokowania między Rumunją i Sowietami na

trafiły na wielkie trudności, a to na tle kwestji Besarabskiej, Polska postanowiła już dopełnić uroczystego podpisania.

Nie wpłynęło to — rzecz prosta — na nasze stosunki z Rumunją, gdyż z jednej strony podpisanie paktu nastąpi za pełną jej wiedzą i porozumieniem, z drugiej zaś — pakt nie wejdzie w życie przed ratyfikacją, a zaś nastąpić może dopiero w jesień.

W ten sposób są wszelkie dane, że w międzyczasie rokowania Moskwy z Bukaresztem, — w których zresztą pośredniczy Warszawa, —

będą pomyślnie zakończone.

Z tego samego źródła informujemy nas, że polsko-sowiecka umowa o postępowaniu koncyliacyjnym, przewidzianem przez art. 5 paktu o nieagresji i mająca stanowić jego część integralną — pozostaje jeszcze w stadium rokowań.

Zgodnie z protokołem dodatkowym do paktu o nieagresji z dn. 25 stycznia r. b. co do treści projektu tej umowy niema pomiędzy obu stronami zasadniczych różnic. Umowa ta — stosownie do art. 5 paktu o nieagresji powinna być ratyfikowana jednocześnie z nim.

Zbrodnie doktora medycyny Nieszczęśliwe ofiary pchał w objęcia nędzy

W restauracjach i cukierniach warszawskich częstym gościem był pewien elegancki mężczyzna w średnim wieku, tytułowany „doktorem”.

Nigdy nie brakło mu towarzysza i nigdy nie zdarzyło się, aby sam płacił rachunki. Zawsze ktoś

go w tem „wyręczał”.

Pana doktora wzięła pod obserwację policja i doszła po pewnym czasie do rewelacyjnych wniosków.

Okazało się, że tajemniczym osobnikiem jest 36-letni Jan Traczyński zamieszkały w Warszawie, Litewskim przy ul. Chmielnej 19.

Traczyński jest rzeczywiście lekarzem, nie prowadził jednak praktyki, a swój tytuł wykorzystywał po to, by zaopatrywać ludzi

w narkotyki, a zwłaszcza morfina, którą mógł z łatwością na podstawie swoich recept nabycywać.

Traczyńskiego aresztowano. W mieszkaniu jego policja zastała

16 osób, przerywając seans morfinaowy i kokałnowy.

Równocześnie z Traczyńskim aresztowano jego pomocnika, Stanisława Mielczarka (Bracka 6).

Zadaniem jego było dostarczanie doktorowi „pacjentów”.

Na czem polegała i jakie skutki pociągała „dobroczylna” działalność dr. Traczyńskiego, świadczy historia jednego z wielu jego narkotycznych „pacjentów”.

W rece Traczyńskiego dostał się przed jakimś czasem urzędnik Koo-rad Niemowski.

Od tej chwili los dobrze sytuowanego urzędnika był rozstrzygnięty.

Pilny dotychczas, pracowity i cieszący się najlepszą opinią — o puszcza się i zaniedbuje w pracy tak dalece, że wkrótce traci posadę.

Ale, z uwagi na nienaganną przeszłość, dostaje jeszcze 3.000 zł. od prawy.

I oto sumka ta w krótkim przeciągu czasu przecieka do kieszeni Traczyńskiego. Narkot działa...

Kiedy już nie stało pieniędzy, Niemowski zaczął się wyprzedawać. Wkrótce likwiduje komfortowe mieszkanie przy ul. Żelaznej i przenosi się ze skromnym zawiatkiem w reku

do suteryn w jednym z domów przy ul. Szkolnej.

Podobnych tragedii ma Traczyński na sumieniu bardzo wiele. Ceny jego zabiegów były niemałe: od 5 do 20 zł. za zastrzyk.

Kryzys konferencji imperialnej Dominja wysuwają ostre żądania pod adresem Anglii

LONDYN, 23.7. — Konferencja w Ottawie o wiele prędzej doszła do stanu kryzysu, aniżeli się tego spodziewano. Liczono, że pierwszy tydzień przejdzie w harmonji i że sprzeczne interesy ujawnią się dopiero później. Tymczasem taktyka niektórych dominjów zdaje się polegać na tem, aby wysuwać swe maksymalne żądania z dużym naciskiem i z brutalnym pośpiechem.

Już mowa gospodarza konferencji, kanadyjskiego premiera Bennetta przy otwarciu konferencji tchnęła brutalną szczerścią, a w jeszcze większym stopniu wyjąskrawił dziś swój punkt widzenia premier australijski Bruce. Niezwykle ostro zaatakował on rząd

brytyjski za dopuszczenie do dumpingu zboża sowieckiego. Punktem kulminacyjnym wystąpienia Bruce, było oświadczenie, że Australia domaga się nie tylko wprowadzenia ceł ochronnych na mięso, lecz także pewnych restrykcji przywozu z poza dominjów.

Rozgrzywka konferencji koncentrować się będzie dookoła sprawy mięsa zboża i produktów mlecznych, które stają się osią całej konferencji.

LONDYN, 23.7. — Delegacja irlandzka na konferencji w Ottawie złożyła, dziś oświadczenie, iż nie weźmie udziału w obradach dotyczących stosunków gospodarczych między Anglią i Dominjami.

Rewizja w Polskich Zakładach samochodowych „Skoda”

Skarb Państwa poniósł poważne straty z powodu skrócen celnych.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń, straż graniczna wpadła na trop poważnych nadużyć celnych przy wwożeniu do Polski samochodów czeskich i różnych części.

Nadużycia polegały na fałszywym cieniu, że szkoda dla skarbu Państwa.

W związku z tem, organa straży granicznej przeprowadziły rewizję na terenie polskich zakła-

dów samochodowych „Skoda” przy ul. Złotej 68, w rezultacie opieczetowano tam wszystkie samochody, jakie w ostatnich czasach nadeszły, które jak to niebicie stwierdzono, zostały niewłaściwie oclone.

Straż graniczna zdobyła obciążające materiały, niebicie potwierdzające fakt ukrócenia tarytowo-celnych.

Afera zatacza coraz szersze kregi.

Dalsze śledztwo jest w toku.

Generalskie rządy w Rzeszy Niemieckiej Hitlerowcy zapowiadają marsz na Berlin

LIPSK, 23.7. — Pod koniec dzisiejszej rozprawy Trybunału Stanu zapisał głos prezydent Bumke.

Ze słów jego odnosi się wrażenie, że Trybunał Rzeszy szuka drogi polubownego rozwiązania sprawy.

Wskazuje na to okoliczność, że przewodniczący, wezwal przedstawicieli obu stron do przedstawienia konkretnych wniosków.

Na tem dzisiejsza rozprawa odroczone do poniedziałku godz. 13-ej.

Ogłoszenie wyroku spodziewane jest w ciągu popołudnia.

Pogotowie w pol cji

BERLIN, 24.7. Sytuacja zdaje się być nadal bardzo poważna, o czym świadczy wydane wczoraj wieczorem zarządzenie komendanta wojskowego gen. Rundstedta, wstrzymujące wydawanie urlopów w szeregach policji na obszarze Berlina.

Zwolnienie Heimannsberga

BERLIN, 23.7. — Były komendant policji berlińskiej pułk Heimannsberg i członek Reichsbanneru Carlisbergh zostali dziś niespodziewanie zwolnieni z więzienia.

Dochodzenie toczy się tylko w stosunku do majora Enkego.

Dymisja na życzenie księcia Auwi

KRÓLEWIEC, 23.7. — Prezydent policji w Królewcu Titz został zwolniony ze swego stanowiska. W Królewcu krąży pogłoski, że dymisja ta została spowodowana interwencją księcia pruskiego Augusta Wilhelma, syna b. króla (T. zw. książę Auwi).

Na wiosnę zeszłego roku został on podczas pewnego zajścia na dworcu w Królewcu, poturbowany przez policjantów.

Począwszy od tego dnia, prasa hitlerowska i prawicowa ustawicznie domagały się dymisji prezydenta Titzego.

„Marsz na Berlin“

BERLIN, 23.7. — Tel. wł. — Poseł hitlerowski Zillrens na zgromadzeniu w Holzmindeń oświadczył m. in.:

„Czas najwyższy, aby narodowi socjaliści objeli ster władzy w państwie. Po wyborach w dniu 31 lipca nastąpi marsz na Berlin. Wyłącznie od zachowania się strony przeciwnej zależy, czy ten marsz przeprowadzony zostanie legalnie, czy też w inny sposób“.

Mowy latającego Hitlera

GLIWICE, 23.7. — Dnia 22 b. m. przemawiał tu Hitler, który przybył samolotem z Nysy. Nie wysuwając żadnego programu, Hitler pochwalił rząd von Papena za zamach na rząd pruski, u-

bolewając, że tak długo na to czekano.

NYSSA, 23.7. — Wczoraj odbyła się tu w obecności Hitlera wielka manifestacja przedwyborcza narodowych socjalistów. Obecnych było około 12.000 uczestników.

Hitler, który tego samego dnia przemawiał już w 4-ch miejscowościach na Śląsku, odbywając podróż we własnym samolocie, zapowiedział zlikwidowanie

P. Prezydent wśród wojska Uroczystość w Ostrowi i Augustowie

AUGUSTÓW, 23.7. — P. Prezydent Rzeszy udając się na uroczystości 15-lecia bitwy pod Krowcowami do Augustowa zatrzymał się po drodze w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie wziął udział w święcie Szkoły podchorążych piechoty.

Na granicy woj. białostockiego spotkał P. Prezydenta wiejowoda białostocki Kościalski.

Przy wieżdzie na teren szkoły podchorążych powitał P. Prezydenta pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, komendant szkoły podchorążych, plk. Bociński w otoczeniu oficerów oraz kompania honorowa ze sztandarem.

P. Prezydent dokonał przeglądu szkoły i przyjął defiladę. Po defiladzie delegacja szkoły wyczerpiła P. Prezydentowi odznakę honorową.

Przed odjazdem odbyła się her-

Napad na bank w Leningradzie

BERLIN, 23.7. Według doniesień z Leningradu dziś rano dokonano śmiałego napadu na Bank Państwa.

Grupa młodych mężczyzn wtargnęła do wnętrza, sterowały urzędników i zrabowała dużą sumę pieniędzy. Napastnicy uzbrojeni byli w lekkie karabiny maszynowe.

Między napastnikami, a strażą bankową wywiązała się krwawa walka na broń palną. Część napastników ujęto, część zdolała zbiec.

Wojskowe parady drogo kosztują Sopoty

GDĄSK, 23.7. Na wczorajszym posiedzeniu sopockiej rady miejskiej magistrat złożył sprawozdanie budżetowe za r. 1931, wykazując deficyt w wysokości 270.000 guldów.

„Danziger Volkstimme“ dodaje od siebie, że deficyt ten spowodowany został przez rządzących w

3 adwokatów w obronie Gorgonowej przed sądem w Krakowie

LWÓW, 23.7. Dziś odwiedził Gorgonową w jej celi adw. Axer przybyły rano z Warszawy.

Przywitanie miało przebieg dramatyczny. Gorgonowa, słuchając, rzuciła się całować ręce swego obrońcy.

Węgiel polski do Irlandji

LONDYN, 23.7. — PAT. — W związku z wojną celna pomiędzy Irlandją a Wielką Brytanią, „Morning Post“ ogłasza depeszę ze Sztokholmu, że jeden z londyńskich maklerów okrętowych

wszystkich partji i walkę do ostateczności, nie przebijając w środkach.

W końcu Hitler oświadczył, że nadejdzie czas, gdy ziemie, zabrane 13 lat temu Niemcom, zostaną przez nich odebrane.

Zamknięta wystawa

BERLIN, 23.7. — Na zarządzenie władz wojskowych zamknięto dziś wystawę komunistycznej czerwonej pomocy, zorganizowa-

wanej pod hasłem: brunatny mord w słowie i ilustracji.

Napad na redaktora

BERLIN, 23.7. — Ubiegłej nocy grupa hitlerowców dokonała w dzielnicy zachodniej napadu na redaktora „Vossische Ztg.“ — d-ra Wimmersa, bijąc go pałkami do utraty przytomności. Ciężko poranionego odstawiono do szpitala.

Represje prasowe

BERLIN, 23.7. — W ciągu ostatniej doby zawieszono szereg nowych dzienników. Komendant wojskowy na Berlin i Brandenburgie — general Rundstedt zarządził konfiskatę „Arbeiter Illustrierte Zeitung“ za bezpłatne kolportowanie tego czasopisma razem z ulotką nawołującą do strajku generalnego. Równocześnie zawieszony został na 8 dni „Acht Uhr Morgen Blatt“.

Przeprowadzono rewizję w siedzibie wychodzącego w Cottbus czasopisma „Merkische Volkstimme“ z powodu schwywania na podwórzu tego domu członka Reichsbanneru z nabitym rewolwerem.

W Koblencku nadprezydent prowincji zawiesił na 5 dni wydawnictwo komunistycznego dziennika „Die Freiheit“.

Nadprezydent prowincji w Kilonji zawiesił socjal - demokratyczny „Schleswig Holstenische Volkszeitung“ na okres 4 dni, upatrując w jednym z artykułów dążenie do podważania autorytetu sędziów.

Trybunał Rzeszy natomiast skrócił termin zawieszenia organu narodowo - socjalistycznego „Der Angriff“, który ukazał się już w dniu dzisiejszym.

Jak wiadomo, zakaz wpływał dopiero w poniedziałek.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny rano przyniosą większą ruchliwość umysłową, powodzenie w związku z korespondencją, podróziami, pracą literacką, a również i osobami przy odmiennym.

Należy się jednak liczyć z tem, że dobra passa nie potrwa zbyt długo i południe — zwłaszcza po godz. 12-iej — przyniesie wręcz odwrotne przeżycia — jakies przykrości, zawody, zawziętość, niechęć lub nieporozumienie. Nasze wysiłki życiowe w tym czasie mogą nie przynieść rezultatów dodatnich.

Ta gorsza passa potrwa dłużej, ożywiając na nowo niemieć ewentualności z końca ubiegłego tygodnia i jeszcze krótko przed godz. 15-tą możemy być narażeni na niepowodzenia, zwłaszcza w stosunkach z osobami wyżej stojącymi. To też w czasie od godz. 12-iej do 15-iej spraw ważniejszych załatwiać nie należy.

Potem sytuacja stopniowo będzie się poprawiać, a wieczór późniejszy może nam przynieść nowe wrażenia i spotęgowanie się aktywności.

Pogoda
Rankiem chmurno. Miejscami możliwa dżdża lub mgła. W ciągu dnia roz pogodzenia. Barażo ciepło. Najpierw słabe wiatry północne, potem miejscowe lub cisza.

Nowe dekrety P. Prezydenta niosą ulgę, zadłużonemu rolnictwu

Uchwalone przez radę ministrów onegdaj cztery projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeszy z mocą ustawy stanowią dalszy kompleks ustawodawstwa kryzysowego i mają na celu zarządzenie ujemnym skutkiem i komplikacjom w dziedzinie zagadnień finansowo - rolniczych, wywołanym przez kryzys.

Obechnie uchwalone projekty są ściśle związane z ustawami, dotyczącymi pomocy dla rolnictwa, jakie w czasie ostatniej sesji uchwalili Sejm oraz zarządzeniami, jakie już wydał rząd w związku z pracami istniejącej przy prezesie rady ministrów centralnej komisji do spraw finansowo - rolniczych.

Wyrażeniem uzupełnieniem ustawy z dnia 12 marca 1932 roku o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne, czyli t. zw. „Jex Ludkiewicz“, jest rozporządzenie o segregacji wierzytelności hipotecznych.

Rozporządzenie to, tak samo, jak „Jex Ludkiewicz“ ma na celu ułatwienie oddłużenia, a więc uzdrowienie uciążliwie obciążonych warstwow rolnych przez przeprowadzenie parcelacji oddłużeniowej.

W ramach akcji, dla której służyła podstawa ustawa z dnia 12-go marca 1932 roku, Bank Rolny dąży do zapewnienia nowonabywcom nisko - procentowego kredytu emisyjnego. Jedną z głównych trudności na drodze realizacji tej ustawy była jednak sprawa wierzytelności hipotecznych. Zasadniczą treść rozporządzenia obecnego polega na tem, że wierzytelności hipoteczne, obciążające nieruchomości ziemską,

która uzyska zezwolenie na rozparcelowanie części dla pokrycia podatków oraz uciążliwych długów, będą mogły być przenieszone na część parcelowaną i na działki powstałe w drodze parcelacji. Ustawa ta zapewnia wierzycielom prawo pierwokupu tej części nieruchomości, jaka ma ulec parcelacji. Jeśli zaś to nie nastąpi, wówczas stanowią ona, że kolejność miejsca hipotecznego segregowanych wierzytelności ani też stopień ich bezpieczeństwa zmieniane nie będą.

Drugim rozporządzeniem, mającym zasadnicze znaczenie, będzie rozporządzenie

o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie“.

Rozporządzenie to jest do pewnego stopnia zastosoowaniem w zakresie rolnictwa instytucji t. zw. nadzoru sądowego, istniejącej już oddawna w przemyśle i handlu i spełniającej tam doniosłą rolę

W myśl przepisów tego rozpo-

ządzenia rolnik, który znajduje się w sytuacji ciężkiej będzie mógł zgłosić wniosek do sądu o odroczenie wypłat

Odroczenie to udzielane będzie zasadniczo na jeden rok gospodarczy.

W ciągu dwunastu miesięcy od wydania wyroku, odraczającego wypłaty, dłużnik ma prawo użyć wniosek do sądu o otwarcie postępowania układowego, które może obejmować odroczenie spłat, rozłożenie na raty, obniżenie odsetek i kosztów zmniejszenie sumy długów i całkowita, lub częściowa likwidacja majątku.

Dwa wreszcie ostatnie projekty rozporządzeń mają na celu okazanie pomocy dla drobnej własności rolnej, znajdującej się w niektórych okolicach kraju w niezwykłe trudnych warunkach wskutek lichwiarskiego zadłużenia.

Pierwsze z nich ustanawia urzędy rozjemcze dla spraw kredytowych na wsl.

Urzędy te mają powstać przy wydziałach powiatowych z dniem 1-ym września r. b. i — obciążając sądy — mają umożliwić ludności

większej szybkie stwierdzenie sun faktycznie należnych i ustalenie możliwych warunków spłaty długów, obciążających drobną własność. Urzędy te opierać się będą w swych orzeczeniach na ustawowych normach, co do dozwolonych prawnie odsetek. Zgodnie z tendencją za sadniczą całego tego ustawodawstwa kryzysowego, rozporządzenie wyklucza z pod kompetencji urzędów rozjemczych zorganizowany rynek kredytowy, t. j. instytucje kredytowe z wyjątkiem spółdzielni i niezwiązkowych. Na terenie zorganizowanego rynku kredytowego polityka co do spłaty wierzytelności i wysokości odsetek wprowadzona jest innymi drogami, umożliwiającami jaknajwiększe liczenie się z wytrzymałością aparatu kredytowego.

Drugie z tych rozporządzeń nie ograniczające się zresztą do terenu wsi, zawierać będzie nowelizację rozporządzenia Prezydenta Rzeszy z dnia 29.6.1924 r. o chwile pieniężnej. Daje ono ministrowi skarbu prawo regulowania maksymalnej wysokości stopy procentowej odsetek

nietyko pobieranych przez instytucje kredytowe, lecz też i przez wierzycieli prywatnych. Poza tem rozporządzenie to rozszerza ramy postępowania dowodowego w sprawach o pobieranie niedozwolonych odsetek przez wierzycieli prywatnych, dając m. in. sądom możliwość uwzględniania dowodu ze świadków przeciw dokumentowi.

200 osób zatrutych mięsem w miasteczku wielkopolskiem

BYDGOSZCZ, 23.7. — Tel. wł. — Onegdaj około 200 mieszkańców miasta Margonina po spożyciu mięsa wieprzowego, nabytego u rzeźnika Czajkowskiego zachorowało z objawami ciężkiego zatrucia trichinami. Na zarządzenie władz miejscowych sprawozdano z okolicy 8-miu lekarzy, a w miejscowej restauracji Rhode-

go urządzono prowizoryczne ambulatorjum.

Jak zdolano narazie ustalić, mięso które spowodowało zatrucie tyłu osób, nie było przed sprzedawcą badane. Do dnia dzisiejszego wyzdrowiało około 60 chorych. Reszta leży jeszcze obojętnie chora. (K).

Jan Revtan 45 We władzy demona nałogu... W celi szaleńca

Weszliśmy do senatki. Na łóżku mego sąsiada i na krześle siedzieli już parę osób, wiodąc przyciszoną rozmowę. Usadowiłem Teklunię na krześle, sam usiadłem na łóżku i poczęłem opowiadać swe wrażenia od początku... a potem od chwili odzyskania przytomności w pokoju dla furjatów, skąd mnie wprowadzono na dół, do tej senatki. Teklunia panowała nad sobą. Żaden muskuł nie drgnął w jej twarzy i tylko rątkiem poczerwieniała, a potem znowu zbladła, jak kreda, zauważywszy pewno u mnie brak dwóch przednich zębów. Widocznie nie o tem jeszcze nie wiedziała. — Przerwałem nagłe swe chaotyczne opowiadanie i spytałem:

— Powiedz, droga, jak się ma Kazunio, co... — lecz reszta słów uwiesza mi w gardle, nie mogłem mówić dalej.

— Aneczku! Ty nie masz prawa denerwować się niczem, uspokój się. Daj mi swe ręce. Widzisz, ty drżysz cały. — Kazunio zdrowiuteńki i mocno całuje tatusia. Powiedziałam mu, że ta-

tuś przez nieostrożność trafił pod wóz tramwajowy, że ma nogę złamaną, leży chory w szpitalu i że dzieci tam nie puszcza ją. — Bardzo płakał, ale udało mi się go uspokoić. Dzisiaj nawet nie napierał się iść ze mną. Wiesz, Aneczku, że nie potrzebujesz się tak bardzo irytować. Ka ziunio zdrow i ja się doskonale czuję. Ani tobie, ani mnie nie wolno upadać na duchu.

W tym momencie wszedł do senatki mój sąsiad, Golanowski, ze swoją matką, właśnie z tą panią, która rozmawiała z Teklunią na podwórzu szpitalnym. Spojrzyły teraz sobie w oczy i zrozumiały się zupełnie...

Golanowski cierpiał na lunatyzm i był obarczony jeszcze jakąś inną dziedziczną chorobą. Miał może około 26-letni lat z wyglądu. Słuszny, miły, dobrze wychowany i wykształcony (ukończył wydział prawa na uniwersytecie w Sorbonje), lecz biedny ciężko chory. Mówił często bez najmniejszego sensu, śmiał się do rozpuku bez żadnej przyczyny i adorował panie, wiedza-

jący innych chorvch. To też natychmiast przedstawił się Tekluni i począł coś pleść po polsku i po francusku, przykładając dłoń do serca i kłękając przed Teklunią. Na matkę swoją nie zwracał żadnej uwagi, jakby jej nie było przy nim. Biedna kobieta poczęła głośno płakać. Teklunia uspokajała ją, jak mogła, lecz adoracje nieszczęśliwego chorego stawały się tak wstrętne, że musielismy wyjść do jadalnego pokoju, gdzie pełno już było odwiedzających i pensjonarzy.

W tych warunkach trudno było dojść do słowa, skupić myśl. Uroda Teklunii, jej gustowny strój (były to przeróbki z dosko nych materiałów, ślady dawniejszej naszej zamożności) zwracał powszechną uwagę nietyko chorych, żadnych wrażeń, lecz i odwiedzających pań i panów. Moi towarzysze niedoli patrzyli na mnie wrośli z nielajoną zazdrością, a niektórzy bardziej chory wszczylni rozmowy z Teklunią, całując ją po rękach, chodząc za nami krok w krok. Zrozumiałem, że trudno będzie mówić o wielu rzeczach, które miałem na myśli. Spytałem wszakże Tekluni o najważniejsze — co powiedział jej profesor i ordynator o mnie, o stanie mego zdrowia.

— Ach, Anku, bądź dobrej

myśli — rzekła. — Jeśli przejdiesz pomysłnie kurs leczenia, co potrwa zapewne trzy miesiące, to się nazawsze ulecysz ze swego strasznego nałogu, który wybuchnął w gwałtownej formie, dzięki prowokacji ze strony tego jakiegoś pana Więckowskiego. Wiem o wszystkim. Niech mu Bóg raczy przebaczyć śmiertelną krzywdę, jaką nam wyrządził, wyprowadzając te libacje i całując cię na dąncing.

W prasie były dłuższe opisy tego skandalu, ale, jakby namiętnie, wszędzie tylko nazwisko przkrecono: nie Trzoso, a jakiś Czes, więc szerszy ogół, zna jomi nie wiedząc, że to o tobie była mowa.

Dokładam wszelkich starań, aby te sprawy zatuszować. Byłam już u kilku pań i panów, których pokaleczyłeś wtedy. Przyrzekł mi, że nie zrobią z tego użytku. Strzelano też do ciebie, ale i to chce jakoś zatuszować. Radziłam się adwokata, byłam w policji, mam wrażenie, że z tego sprawy sądowej nie będzie ze to wszystko pokryje mgła czasu. Wszystkie straty, jakie poniósł właściciel dancingu, pokrył Więckowski, jako poczuwający się do winy w tem, co zaśzło. Porozumiewał się z nim mój adwokat.

(Dalszy ciąg jutro).

NASZA NOWELA PONIEDZIAŁKOWA

„TAKA SOBIE NINA”



Pra-pra-prababcia i jej obiecujące pokolenie. Rzadki rekord na polu hodowli wykazuje nasza fotografia. Jest tu 6 generacji: Lerotta, jej córka Polli, wnuczka Princes, prawnuczka Rumio i praprawnuczka 6-tygodniowe źrebiatko. Sześciolipnym hodowcą jest Wiliam More w Anglii.



W Konstantynopolu urządzony jest obecnie pierwszy turecki Luna-park. Na miejscu jednego z najstarszych tureckich cmentarzy, gdzie przed setkami lat grzebani byli muzułmanie, nowe pokolenie zażywać będzie zupełnie nowoczesnych rozrywek.

Humorek

— Wyobraźcie sobie moja kummo, ten lobuz, mój ziec za dwa miesiące przeżart cały posag mojej córki.

— Co kuma powie. A ile było tego posagu?
— No zawsze było z dziesięć królików i trzy kokoszki.

— Lekarz zakazał mojej żonie zajmować się kuchnią.
— Czy jest chora?
— Nie, ale ja.

Motel Klappfisch uczy się buchalterji. Wie już, co to jest z przeniesienia, wie co to saldo i odróżnia „winię” od „mam”.

— Już pan wszystko rozumie.
— Pyta go nauczyciel, gdy nauka dobiegła do końca.

— Dlaczego nie mam rozmieć? — mówi oMtel. — Niech mi pan tylko powie, jak się to robi, żeby potem ewry końcówce na obu stronach się zgadzały?

— Nie wie pan, czy Naciągalski jest postępowy, czy konserwatywny?
— To zależy. Ubranie ma z przedostatniej mody. Ale żyje już na rachunek pensji z przyszłego kwartału.



Nowy dyrektor Międzynarowego biura pracy H. B. Butler.

Pociąg pociąg Gdynia — Warszawa gnał pełna para, rzucając w ciemną noc purpurowe i złote pióropusze iskier.
Herwicz odwrócił głowę od granatowej szyby i leniwo sięgnął po rozwartą książkę. Wnet jednak odrzucił ją z niechęcią, i zatopił się w marzeniach.

Samotność sprzyjała marzeniom. Tak się złożyło, że Herwicz był jedynym pasażerem wagonu I-jej klasy.

Przymknawszy oczy, wywołał znowu z pamięci to, co narzucało mu się nieodparcie od kilku dni.

Był to przelotny a jedyny obraz nieznajomej, która jeden i jedyny raz ujrzał w hallu hotelowym. Zgrabna i pachnąca jakąś smukłą świeżością, w popielatym, sportowym kostjumie, z pod którego zarysowywała się linja kształtnych bioder i nóg; ciemne jej włosy były gładko przyczesane i przedzielone geometryczną, cieniutką, białą linią na pół; usta wdzięcznie rozchyłone słabym uśmiechem, prześlicznie gręcki nos i palce aksamitne oczy, w których ciemny, upojony miód, walczył o lepsze z świetlistem, złotem słońcem...

Zniknęła wtedy, równie szybko, jak się ukazała. Zanim zdążył się porwać od swego stołu i pod jakimś pretekstem przeprosić towarzyszy, w którym siedział — odezła.

Wszystkie następne dni, aż do otrzymania depeszy, wzywającej go w pilnych sprawach do Warszawy, poświęcił bezskutecznym poszukiwaniom. Nie spotkał jej już nigdzie. Chwilami poprzez tępa a gorąca tęsknotę prześwitywała myśl, że wszystko to było jakimś zwidem, wyczarowanym przez wyobraźnię.

Pociąg biegł coraz szybciej, mijając od czasu do czasu małe, błyskające łagodnymi światłami stacyjki. Herwicz rozparł się wygodnie w pluszowym siedzeniu i poczał lekko drzemać.

W rytmicznym łoskocie kół dostrzegał się szelestu kroków, znikającej za hotelowymi drzwiami nieznajomej.

Wspomnił jeszcze jakimś błogim i bolesnym skurczem serca cudowny zarys jej ramion. Leciutkie ich nachylenie przewiodło mu na myśl matę, skrzywdzone dziecko i zapadło w duszę niespodzianą tkliwość.

W jakiejś chwili otworzył oczy. Zbudził go bliski gwar i hałas, nad którym dominował wysoki, zajękliwy, dyszkancki męski.

Pociąg stał na stacji. Przez okno ujrzał skupioną grupę żywo gestykulujących ludzi. Widocznie zegnali kogoś, kto zdążył już wejść do wagonu. Machinalnie odwrócił się, na odgłos otwieranych drzwi i nagle fala burzliwej krwi zaalała mu serce i przestonła na ulamek sekundy mgła oczy. Wślaz za fragarzem, wnoszącym ciężkie walizy, wchodziła do przedziału — ona.

Nieznajoma z hallu hotelowego. Wrażenie było tak mocne i nie spodziewane, że na chwilę zastygł w pozycji, w jakiej go zastała. Szeroko otwartymi oczyma patrzył na fragarza, umieszczającego kufry na siatkach, łowił każde jej poruszenie, naciskając coraz mocniej lewą dłoń o ostrą framugę okna.

Oprzytomniał dopiero wtedy, gdy nieznajoma uprzęmiwym a nie dbałym gestem poprosiła go o miejsce przy oknie.

Teraz widział i słyszał wszystko jakgdyby przez różową, ciepłą i gęstą mgłę.

Nieznajoma, wychyliwszy się przez okno, zęgnęła się z odprowadzającym ją towarzysztem.

Jakiś młodzieniec, który sprawiał wrażenie dobrze podchmielnego, trzymał się kurczowo brzegu okna i powtarzał raz poraz dyszkanckim, który zbudził poprzednio Herwicza.

— Nie rusz się! Nie rusz się, dopóki raz jeszcze nie da pani rączki do ucałowania!

Rozległy się przeraźliwe gwizdki konduktorów.

Pociąg ruszył wolno po szynach. Nieznajoma, zamieniała jeszcze jakieś pośpieszne słowa pożegnania z jasną, młocno-białą blondynką, która odpowiadała z łobuzerskim uśmiechem na dziewczęce błyskające dwoma szeregiami równych, białych zębów.

— Dowidzenia. Ninko!...

— Szczęśliwej podróży, pani Nino.
— Pamiętaj o tęsknacej Zuli!

— To jest prześliczne mięte!
— Prześliczne? Pan zbyt szafuje superlatywami. Bardzo zwyczajnie, równie jak osoba, która je nosi. Taką sobie Nina...

— Nie noszę superlatywów i nie prawie komplementów. Gdybym



Był pruski minister druski Severing, który wraz z innymi członkami rządu złożył skargę przeciw mianowaniu komisarza Rzeszy w Prusach. Proces toczy się w Lipsku.

zaś chciał powiedzieć komplement, zwróciłbym się raczej gdzieindziej.

Daleko i wysoko.

— Wysoko?

— Do gwiazd...

— POCO?

— Aby im powiedzieć, że są podobne do oczu pani...

— Ta konwersacja z gwiazdami dowodzi wybitnie romantycznego usposobienia...

— Romantycy nie rozmawiają z gwiazdami. Podziwiają je tylko — zdaleka...

— Może to i lepsze...

— Dla gwiazd?

— Nie. Dla romantyków...

— Pani używa przedziwnych perfum...

— Lubie bardzo ich nazwę.

— ...?

— Nazywają się: „un jour viendra”.

— Nadejście dzień...

— Nadejście dzień... Muszę pani coś powiedzieć... Przyznać się do czegoś...

— Zaraz. Czy to będzie długa spowiedź? Muszę się wygodnie usadowić...

— Tak będzie najwygodniej. Ma pani nóżki tak małe, że w Hiszpanii powiedziano: Może pani tańczyć na jednej srebrnej pesecie.

— Szkoda, że nie mieszkam w Hiszpanii... Więc, słucham pana...

— Chce powiedzieć, że już panią widziałem. Przed kilku dniami...

— Od tego czasu o niczym innym myśleć nie mogę...

— Za pięć minut Warszawa. Szanowny pan twardo śpi...

Herwicz otwiera oczy. Nad nim twarz konduktora, rozszereżona uśmiechem, dobroncznym uśmiechem. Przedział załany jest potokami złotego, porannego słońca. Jeden zdumiony rzut oka, odkrywa, że prócz nich dwóch niema w przedziale nikogo.

— A gdzie jest pani?

Konduktor dziwi się siecią bieżących ku oczom zmarszczek.

— Pani?

— Ta pani, która jechała ze mną.

— E, szanowny pan chyba żartuje, albo może jeszcze ze snu nie oprzytomniał. Żadnej przecie tu pa ni nie było...

— Co pan mówi? Przecież w jakiej godzinie po Gdyni wsiadła tu jedna pani. Taką smagłą brunetką.

— He, he, he! Śniło się szanownemu panu. W godzinie od Gdyni, to już pan spał tak twardo, że i trzy panieby nie obudziły. Wchodziłem tu światło poprawić i zaglądałem kilka razy. Całą noc miałem tylko jednego pasażera w wagonie, pana. Warszawa zaraz...

— Panie, panie, to przecież nie możliwe!... (Herwicz mocno trze ręką czoło. (Ciemna brunetka w ja snym, podróżnym kostjumie... O, przecież jeszcze cały przedział pachnie perfumami...)

Teraz konduktor uśmiecha się z pewnym zakłopotaniem.

— Perfumy, to co innego. To już mogę panu szanownemu powiedzieć, że ode mnie tak iada...

— Od pana?

— Ano tak. Będzie z tydzień, jak jechałem tym pociągiem do Gdyni. Miałem też wtedy pasażerkę jedną w przedziale. Bodaj-że nawet w tym samym. Utracił się jej wtedy korek od flakona z perfumami i mnie flakon podarowała. „Dla żony będzie” — mówiła. I ja, znowu mam, ale dziewczynka jest w Warszawie. Więc, że to dzisiaj wolny dzień — będę miał, człowiek się umył i tych to perfum trochę na siebie naszprycował. Ładna była ta pasażerka. Podobna nawet jak pan mówi. Brunetka i smagła. Podziękowałem pięknie za te perfumy. Bo to drogie pewno i zagraniczne. Dziwnie się jakoś nazywają...

Konduktor wyciąga z torby kryształowy flakon, na którym widnieje złoty napis: „Un jour viendra”.

— No, tak. Dobre sny widać szanowny pan miał. Już i Warszawa. Moje uszanowanie...

Herwicz wstępuje na złoty od słońca peron. Mocno ściskając w dłoń rączkę podróżnego nesesera powtarza po raz niewiadomo który trzy słowa: „Un jour viendra”...

A teraz słowo do Czytelnika.

Dlaczego nowelka ma tytuł: „Taka sobie Nina”, a nie znacznie lepszy i właściwszy — „Nadejście dzień”?

Dlatego, że żał mi mego bohatera. Należy on do tych ludzi, którzy przygody mogą przeżywać tylko we śnie. Przygoda rzeczywista i prawdziwa, która tętni niebezpieczeństwem niespodzianek i wazem wzburzonej krwi — jest dla innych. Tacy jak on, albo cofają się oniemieleni, albo w zetknięciu z przygodą kruszą się jak kryształowy flakon pani Niny.

Więc, panie Herwicz, „dzień nie nadejdzie”. Ale może się panu coś jeszcze kiedyś przyśni...

Usunęły ze swego stanowiska przez nowy dyktatorski rząd w Niemczech prezydent policji berlińskiej Grzesiński.



Umieści ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie, zajęty przez wojsko.



W londyńskim ogrodzie zoologicznym. Dozorcy spędzają stadko jeleni, posiłkując się w pracy swej rowerami.

Humorek

Student odwiedza w szpitalu chorego koleżkę.
— No, jak się czujesz? — pyta.

weksel a potem musiałem płacić.
Żona: — Załedwie trzy miesiące jesteś w poście a ty siedzisz w knajpie i wracasz gdy kogut pieje. Żeby mi się to nie powtórzyło.

— Ach, wcale nie jestem samym sobą...
— To wzmiancie. Kimkolwiek jesteś, możesz tylko na tem zyskać.

Mąż: — Nie powtórz się. Za raz dzisiaj draniowi leć ukrecie.

Podoficer: — Rekrut Drabek, powiedzcie mi, kiedy się chowa człowieka z honorami wojskowymi?

Rekrut: — Kiedy umrze, panie plutonowy.

— Ten samochód chce pan dać naprawić? Ile pan zapłacił za to budło?

Mój przyjaciel odstąpił mi je darmo.

Mamy naszać w wdracowa nie o „Ojcu zadżumionych” Słowackiego. Czy nie mógłbyś mi dać ściagaczki?

Owszem, przyniosę ci książkę „O pomocy w nagłych zaślabinieciach”.

— Pan chce żebym panu pożyczł 100 złotych? Dobrze, ale musi mi pan wystawić weksel.

Co, weksel? To wkluczone. Raz w życiu podpisałem

Byli pruski prezydent ministrów Otto Braun usunięty z zajmowanego stanowiska przez dyktatora — komisarza Papena.



Byli pruski prezydent ministrów Otto Braun usunięty z zajmowanego stanowiska przez dyktatora — komisarza Papena.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Żołnierz chciał coś odpowiedzieć, lecz otworzyła się furtka w bramie i wyszedł z niej mały, pękaty, na kablakowatych nogach człowiek, którego olbrzymia głowa robiła odrażające wprost wrażenie. W małych ślepkach paliła mu się jakaś tajona wściekłość, a grube, odwinięte mongolskie usta wykrzywione były grymasem niezadowolenia. Za nim szła jakaś kobieta i jakby dla kontrastu — wysoka, pięknie zbudowana o niepowszedniej urodzie.

Kąkol usnął się im z drogi i stanął za żołnierzem, który na widok tych ludzi wyprostował się, jak struna i oddawał honory wojskowe.

— Co to za człowiek? — zapytał, wskazując na Kąkolia ten mały grubas na kablakowatych nogach.

— Melduj, panie poruczniku, że to mój krewny. Przyjechał z Ameryki i szukając rodziny na mnie tu właśnie trafił.

— Na służbie jesteście, żadnych rozmów, żadnej rodziny — zrozumiano?

— Tak jest panie poruczniku!

Dziwna para odeszła, a żołnierz postąpił za nią pełne nienawiści spojrzenie i mruknął przez zęby.

— Wściekły pies...

— Kto to taki — zapytał Kąkol.

— Najgorszy oficer, jakiego mamy. Prześladuje żołnierzy tak, że mdleją na jego widok, całe szczęście, że rzadko tu bywa.

— A, to jest porucznik Mueller..., a ta kobieta, to jego żona?

Żołnierz parsknął śmiechem i aż się za boki wziął, tak go to ubawiło.

— To jego żona? A któraż kobieta chciałaby takiego potwora. Nie, to nie jego żona, ale kto ona jest, to nie umiem powiedzieć. Zjawia się tutaj bardzo rzadko, raz na rok, albo dwa najwyżej i różnie o niej mówią. Faktem jest tylko, że wszyscy oficerowie kochają się w niej na zabój i wielu już z jej ręki zginęło. Podobno jest tancerka, mieszka stale w Warszawie i kocha się w naszym komendantcie, ale czy to prawda, to licha wie. Dość, że jak się tu zjawia, to wszyscy głowy tracą i zawsze jest z tego powodu jakieś nie-szczęście.

Marcin przygryzł mocniej usznik fajki i omal nie uśmiechnął się z zadowolenia.

W przeciągu kilkunastu minut wy dobył z głupiego chłopca moc cennych informacji, mogących mieć decydujący wpływ na dalsze losy wyprawy. Teraz postanowił już Pfluga nie opuszczać i wycisnąć z niego ile się tylko da. Żołnierz ten był żywym dokumentem tego, że niezdołaby dla ciekawego twierdza hitlerowska ma jednak swe słabe strony organizacyjne: zbyt dużo wiedzieli jej mieszkańcy o sprawach, które powinny były pozostać w ukryciu.

— To powiadasz, że ta kobieta jest tancerka, no, no, ale coż ona może robić w waszej komendzie? Chyba nie tańczy tutaj...

Pflug roześmiał się szczerze i szeroko. Tańczyć? Nie, ona tu nie tańczy, ale ile razy nadchodzi jakieś ważne informacje, czy przygotowuje się jakieś działania, ona zawsze macza w tem swe palce, przyjeżdża sama, albo do niej jeżdża. Musi zajmować jakieś duże stanowisko, a nie-

którzy twierdzą nawet, że ona jest komendantem wszystkich szpiegów, którzy pracują dla Hitlera w Polsce...

— A, to taka tancerka — mruknął Kąkol i pokijał głową — to wy szwykujecie się do wojny z Polską?

— Tak mówią. Mamy iść odebrać nasze ziemie, a przedewszystkiem Gdańsk i Poznań, ale kiedy to będzie, to niewiadomo...

— Długo jeszcze poczekasz, a wojna to nie doobra rzecz, bo można i cudzego nie dostać i swojego jeszcze dolożyć. Stary już jestem i niejednemu widziałem i muszę ci powiedzieć, że to opowiadanie o Gdańsku i Poznaniu weale mi się nie podoba, to może drogo kosztować...

— Tak myślisz? To możliwe, bo i u nas niektórzy też wojny nie chcą, ale komenda prze do tego całą mocą — o, ale usunąć się teraz trochę, idzie zmiana warty. Idźcie nadół tą ulicą i poczekajcie na mnie na rogu, ja tam zaraz przyjdę.

Kąkol ruszył niechętnie i najpierw przeszedł na drugą stronę ulicy, potem zaczął znów krzesać ogień do fajki i odszedł dopiero wówczas, gdy na miejscu Pfluga stanął nowy żołnierz i brama zamknęła się za dyżurnym sierżantem, rozprowadzającym wartowników.

— Zupelnie, jak w prawdziwym wojsku — dziwił się Marcin i coraz lepiej rozumiał przez Coła i jego budowanie się idei zdemaskowania przed światem poczynił „Tajnego Frontu” — musiał im kapitan dobrze zalać sadła za skórę, że porwali panienkę i czynią na niego zamachy. Czekałcie pludraki — odgrażał się w myślach — jeszcze my z Frankiem wytniemy wam takiego kuranta, że płacz wasz w niebie będzie słychał! Ten głupi Pflug całkiem się wziął na te dolary i pokrewieństwo. Wyduszę z huncwota wszystko co wie i jeszcze każę mu dowiedzieć się resztę, a potem... potem dam mu po uszach i niech idzie na skargę do Hitlera, może go rozumu nauczy.

Marcin był doskonale usposobiony i dumny z siebie, jak paw. Zdawało mu się, że gdyby nawet przyszło mu mówić z samym Wejherem, to jeszcze dałby mu rade i wyprowadził w pole tak daleko, jakby tylko zechciał, nie wiedział jednak poczciwy Kaszuba, że los innego jest o nim zdania i że stanie mu w poprzek drogi, że pokrzykuje mu wszystkie plany i że wszystkie wysiłki, których dokonali z Frankiem spełzną na niczym.

Tymczasem rozmyślając o swych sukcesach doszedł do rogu ulicy, postąpił chwilę i zaczął wracać wolnym krokiem. W polowie drogi spotkał uszczęśliwionego Pfluga, że udało mu się uszczęśliwić przepuszkę do wieczora i szykującego się na grubą libację za pieniądze starego.

Wstąpiłi zaraz do pierwszej napotkanej piwiarni i z punktu wzięli dość ostre tempo. Kąkol piłnował, by jego „krewniak” nie jadł za dużo, a zato dolewał mu często do kieliszka i kufla, tak że chłopak już po kwadransie przygotowany był dobrze do rozmowy, którą pragnął rybak przeprowadzić.

— Hans, obiecałeś mi opowiedzieć tę historię z dziewczyną, co to takiego było?

— A, z dziewczyną... Ja wszystkiego nie wiem, ale kapral mnie lubi, bo mu

zawsze papierosy z miasta przynoszę. Ten kapral to strasznie porządny człowiek i okropnie lubi wypić...

— Ty mi nie gadaj o kapralu, a o dziewczynie, bo to mnie więcej ciekawi, widzę, że słabą masz głowę!

— O, głowę mam dobrą i wypić potrafię. Nie chcecie o kapralu to nie, opowiem o dziewczynie: była, lecz teraz nie ma i kwita!

— Jakto była, a teraz nie ma? Co się z nią stało?

— Ja wiem...? Przywieźli ją skądś, trzymali w zamknięciu a potem w szpitalu, a potem wywieźli i już.

— Umarła?!

— E, co miała umrzeć. Dali jej tam coś na spanie, wsadzili do skrzynki i wywieźli. Była przytem ta tancerka com ją wam pokazywał i adiutant hrabięgo Wejhera, pan porucznik Nitram...

— Słuchajno Hans, czy ty przypadkiem nie jesteś pijany i nie bredzisz, skąd wiesz, że to panienka była?

— Panienka? Jaka panienka?

— To jest, co też ja mówię! Chciałem się zapytać, czy napewno wiesz, że ta dziewczyna w skrzyni wywieźli i że ona zdrowa była, że nie umarła. Przypomnij no sobie dobrze!

— E, też opowiadacie! Co mam sobie przypominąć? Wszyscy w koszarach wiedzą, że ją wywieźli i nawet była z tego powodu wielka awantura między Wejherem a lekarzem, co ją leczył, bo oni mu nic o tem nie powiedzieli, gdzie go wyślali, a sami zabrali ją z lazaretu i wyślali. Lekarz się ciszał i groził, że złoży raport do głównej komendy i że winnych wykryje, a potem to nawet powiedział, że to wszystko stało się za wiedzą i rozkazem Wejhera. Krzyczeli obaj tak, że w całych koszarach było słycać, a zresztą zapytajcie kaprala, jak mnie nie wierzy-

cie...

Kąkol opuścił nisko głowę i zdawało mu się, że siffi wali się mu na głowę, że podłoga się przed nim rozstępowała i że leci w jakąś przepaść bez dna. — Wiec ta motorówka, która widział Franek, więc ci ludzie i ta kobieta...

— O, Boże, Boże! — wykrzyknął nagle i lży przestroniły mu oczy.

— Co wam jest, co wam się stało? — pytał zaniepokojony tem Pflug i jakoś podejrzliwie zaczął się Kąkolowi przyglądać.

Marcin opanował się natychmiast i zaczął udawać pijanego. Bredził coś o swej córce, o świecicie złym i przewrotnym, a w końcu oparł głowę na rękach i udał, że zasypia.

— Widzicie, jakieście się spili! A gadałście, że ja mam słabą głowę. No i co teraz będzie?

— Będzie, będzie... Masz tu dwie marki i idź sobie gdzieś na zabawę, a ja odpoczne trochę. Za godzinę przyjdź po mnie tutaj, to pójdziemy na kolację.

Pflug zadowolony był z takiego obrotu sprawy. Pieniądze schował do kieszeni, Marcina zapewnił, że zjawia się punktualnie za godzinę i poszedł do jakiegoś znajomego, jak mówił.

Dalszy ciąg jutro.

Krwawe zapasy buhaja z samochodem

Straszna śmierć strafowanego wieśniaka

Nigdy jeszcze chyba ludzie nie byli świadkami takiej sceny, jaka rozegrała się na drodze wiejskiej pod Kopenhagą w Danji.

Pewien wieśniak wywodził z zagrody spokojnego zacyczaj i łagodnego czteroletniego buhaja, gdy zwierze, ogarnięte nagłym szaleństwem, rzuciło się na niego i wzięło go na rogi. Właśnie nadjechał samochodem pewien robotnik fabryczny, który, nie wahając się ani chwili,

skierował wóz swój na rozjuszonego buhaja, traktując go swą ofiarą.

Buhaj upadł wprawdzie, ale w tej chwili zerwał się na nogi i z taką furją zaatakował samochód, że niewiele brakowało, aby po-

testament Baty

„Król butów”, Tomasz Bata, zapisał swej żonie w testamencie 5 milionów koron czeskich oraz dwę posiadłości miejskie. Jedynemu synowi swemu zapisał Bata 25 milionów koron, które jednak wypłacone mu będą dopiero, gdy ukończy 22 lata życia.

Kłeska szarańczy w Rumunji

Z Rumunii donoszą o wielkich szkodach, jakie tam wyrządziły olbrzymie roje szarańczy wędrowniej. Szarańcza ta ze szczególnym upodobaniem niszczy plantacje buraków cukrowych. Stwierdzono, że chmara tych żarłocznych owadów posuwa się ku Bukowinie.

Niezwykły wypadek

Do jednego z komisariatów policji w Paryżu doniesiono, że w jednym z mieszkań przy ulicy Bertheaux leży trup kobiety. Istotnie znaleziono we wskazanym mieszkaniu zwłoki właścicielki jego, 73-letniej wdowy, z poderżniętem gardłem. Z początku przypuszczano, że ma się do czynienia ze zbrodnią. Szczegółowe śledztwo wykazało jednak, że staruszka padła ofiarą niezwyklego wypadku. Upadła miarłowicie, niosąc porcelanowe naczynie pokojowe, które stukło się, a jeden z ostrych czerepów otworzył jej gardło. Ponieważ mieszkała sama i znikąd nie pośpieszono jej z pomocą, zmarła z upływu krwi.

FALE RADJA

WARSZAWA (Dług. fal 14178 m.).
12.45: Płyty.
13.35: Płyty.
15.10: Płyty. 15.40: Płyty.
17: Konsekt.
18: Odczyt „Wodospady Niagary”.
18.20: Muzyka lekka.
19.45: „Skrzynka pocztowa rolnicza”.
20: Feljton „Książę Reichstadt”.
20.15: Operetka P. Abrahamy „Wiktoria i jej Huzar”.

teżna maszyna wywróciła się do góry kołami.

W tej chwili nadbiegł z drugiej strony kowal z pobliskiej wioski, który niesiona w reku sztaba żelazna z całej siły uderzył buhaja w głowę. Teraz rozwścieczone zwierzę zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

zwróciło się przeciw napast-

nikowi, ale zostało powstrzymane przez napierający samochód. I nie wiadomo, jakby się skończyła ta dziwna walka, gdyby kowalowi nie przyszedł do głowy bardzo prosty pomysł. Oto pochwycił on kół, uwiązany na długim sznurze do rogów buhaja i wbił go w ziemię. Uwięzione

Już ukazało się rozporządzenie

o Postępowaniu Egzekucyjnym Władz Sądowych

W Nr. 62 Dz. U. R. P. z dnia 22 lipca 1932 r. ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. niezmiernie ważne dla życia gospodarczego kraju, o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych. Rozporządzenie reguluje kwestię postępowania egzekucyjnego w kraju i zawiera oprócz postanowień ogólnych (wstępnych), określenie właściwości oraz zakresu działania władz i organów egzekucyjnych; pozatem rozporządzenie szczegółowo postanawia w kwestiach dotyczących czynności egzekucyjnych, zawieszenia i umorzenia egzekucji, sprawę zwolnienia od egzekucji ze względu na osobę zobowiązanego, wylicza mienie nie ulegające egzekucji i t. d. Rozporządzenie w swej części drugiej zawiera przepisy szczegółowe o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowej a w załączniku znajduje się tabela opłat o egzekucyjnym postępowaniu administracyjnym. Wykonanie rozporządzenia poruczone zostało ministrowi Skarbu oraz innym zainteresowanym ministrom — każdemu według właściwości. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą: a) od dnia 1 sierpnia 1932 r. na całym obszarze Rzeczy-

spolitej, z wyjątkiem miast, będących siedzibami urzędów wojewódzkich, b) od dnia 1 września 1932 r. na obszarze miast, będących siedzibami urzędów wojewódzkich, za wyjątkiem Warszawy, Łodzi i Lwowa, c) od dnia 1 października 1932 r. na obszarze Warszawy, Łodzi i Lwowa.

Pielgrzymka do Częstochowy

Dowiadujemy się iż dnia 12 sierpnia z rana wyrusza do Częstochowy pielgrzymka z parafii św. Rocha w Białymstoku pod przewodnictwem księdza kanonika Abramowicza. Bilet kosztuje tam i z powrotem tylko 29 złotych, to też udział pragnących pomodlić się na Jasnej Górze zapowiada się dość duży. Powrót pielgrzymki nastąpi dnia 17

sierpnia. Dowody osobiste nie są obowiązkowe. Bilety są do nabycia w kancelarii parafialnej kościoła św. Rocha pojedynczo i dla całych grup.

W końcu wypadła nadmienić iż pielgrzymka daży na rozpoczęcie uroczystości 550-lecia sprowadzenia na Jasną Górę cudownego Obrazu Matki Boskiej, na którą to uroczystość zapowiedział swój przyjazd Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz wielu Biskupów polskich.

Ostatnie dni zapisywania się na wycieczkę do Gdyni

Zarząd Cechów Chrześcijańskich (Rynek Kościuszki 1) przyjmie zapisy osób, które chcą wziąć udział w „Święcin Morza” tylko do 27 b. m. włącznie w

godzinach od 10-ej do 2-ej i od 6-ej do 8-ej.

Koszt w obie strony wynosi 23 zł. 85 gr.

Zagadkowe przyczyny obłędu rodziny włościańskiej

We wsi Geladzina pod Podbrodziem miał miejsce niezwykle wypadek obłędu, jakimi uległa rodzina Szermisów.

Szczegóły tego wypadku przedstawiają się następująco: Przed kilku dniami wściekły pies pokąsał krowę Szermisa, który nie zwrócił na to należytej uwagi. Krowa została wyłajana i mleko zostało spożyte przez członków rodziny

Szermisa — jego żonę i 6-ro dzieci. Wkrótce żona i dzieci Szermisa zaczęły zdradzać oznaki choroby umysłowej.

Szermis nie wiedział z początku co robić, aż wreszcie zameldował o wypadku policję. Lecz było już późno, gdyż żona jego wraz z dwojgiem dzieci zbiegła do lasu, gdzie się ukrywa.

Ile wyniosą nowe zbiory?

Ostatni komunikat z 20 b. m. Głównego Urzędu Statystycznego o stanie zasiewów na dn. 5 b. m. potwierdza stan jaki

istniał na dn. 15 czerwca, a mianowicie stan żyta określa się na 3,4 a 5 lipca zeszłego roku na 3,1 a więc znacznie lepszy, pszenicy 3,3 podczas, gdy w roku zeszłym stan pszenicy wynosi 3,6, zboża jare jęczmień i owies wynoszą 3,6 i 3,4 podczas kiedy w roku zeszłym w tym samym czasie wynosiły 3,2 i 3,1. Ogólnie więc z wyjątkiem pszenicy stan zbiorów w tym roku był lepszy, to też rozpoczęte żniwa powinny przynieść odpowiednio większe zbiory.

W roku zeszłym mieliśmy pod pszenicą 1 819.000 ha, pod żytem 5.772.000, pod jęczmieniem jarym i ozimym 1.277.000, owsem 2.172.000 i ziemniakami 2.717.000 Uzyskane zaś zbiory w roku zeszłym wynosiły pszenicy 22,6 milj. q., żyta 57,0 milj. q., jęczmienia 14,7 milj. q., owsa 23,1 i ziemniaków 109,9 milj. kor. Obszary zasiewów szczególnie żyta w tym roku będą nieco mniejsze.

Kryzys uniemożliwił w wielu gospodarstwach na Kresach Wschodnich obsianie tego obszaru. O ile więc z jednej strony stan zasiewów według ostatecznego raportu — jest lepszy niż w r. ub. to obszar będzie prawdopodobnie mniej-

szy w rezultacie więc zbiory mogą być takie same jak w r. ub. Wreszcie wobec mniejszego stosowania nawozów sztucznych w tym roku zboże przy omlocie sypać może gorzej niż w r. ub., przyczem niewiadomo jeszcze, jakie pogody będą podczas żniw.

Choćbyśmy w tym roku zebrali efektywnie nie więcej niż w r. ub. to wobec pogłębiającego się kryzysu będziemy mieli znacznie mniejszą konsumpcję wewnętrzną, a co zatem idzie większą nadwyżkę wywozową. Wywóz zaś w tym roku będzie znacznie trudniejszy wobec niskich cen światowych i zapowiadającej się bardzo słabo koniunktury zbożowej. Koszty ewentualnej interwencji, t. j. zbierania nadwyżek zbożowych z rynków wewnętrznych musiałyby w r. b. kosztować więcej niż w ub.

Hiszpańska mucha

W czwartek, dnia 28 b. m. ostatnia premiera obecnego sezonu spełniająca humorem, świetna farsa w 3-ach aktach Ef. Arnolda i Em. Bocha p. t. „Hiszpańska mucha” w wykonaniu całego zespołu. Ceny miejsc niższe.

Widowiska

POCZ. 7 i 10 **APOLLO** 8²⁰ 11²⁰
 PODWÓJNY PROGRAM
INGAGI | **KAWIARENKA**
 egzotyczny film | upojony i melodyjny film

MODERN Poc. 5.30
Harry Peel
 w najnowszym filmie dwukolorowym
WSZYSTKO DLA DZIEWCZYNY
 Ceny od 65 gr.

POLOŃJA Poc. 7, 8⁴⁵, 10³⁰
SEN O MIŁOŚCI
 Dramat erotyczny. Ponadto
 Tygodnik dźwiękowy „**FOXA**”

Dr. L. Kryński
 Choroby nosorządu, obrus i uszu
 Przyjmuje od godz. 9—2 i od 5 1/2—8.
 Młynów, ul. Lipowa 33. Telefon 5-87.

Sroda 27 lipca
 Godz. 19 — 19,45 Koncert, 19,45—20 Odczyt Towarzystwa Krajoznawczego pt. „Supraśl”, 20—20,30 Koncert, 20,30—20,45 „Państwowa odznaka sportowa”, — Odczyt, 20,45—21 Koncert, 21—21,45 „Życie na okręcie” — Odczyt z przezrociami, 21,15—21,30 Koncert, 21,30—21,35 Wiadomości pozytywne — Zmiany w ubezpieczeniach przy ściąganiu składek i zgłoszeniach o zasiłki, 21,35—22 Koncert.

Piątek 29 lipca
„Święto Morza” w Rozgłośni M. U. P.
 Godz. 19 — 19,30 Koncert, 19,30—19,45 „Wiatr od morza” — Fragment z powieści Stefana Żeromskiego, 19,45—20,15 Koncert, 20,15—20,30 „Nasza Marynarka Wojenna” — Odczyt, 20,30—20,35 Recytacje „Czuwaj” — Wiersz o morzu dla młodzieży, 20,35 — 20,45 Koncert, 20,45—20,55 „Polskie Wybrzeże Morskie”. Odczyt z przezrociami, 20,55 — 21,10 Koncert, 21,10 — 21,25 „Morze w życiu Polski”. Odczyt z przezrociami, 21,25—21,50 Koncert, 21,50—22 Święto Morza Świętem Polski Odrodzonej”.

Ze względu na to, że dnia 31 lipca r. b. w dniu „Święta Morza” Rozgłośnia M. U. P. jest niezycynna, jak zwykle w niedzielę, wobec tego audycja piątkowa jest całkowicie poświęcona propagandzie Morza.